Kraków, 15. czerwca 1897.

Rok II. Nr. 18.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc **t. j. 5, 15 i 25.**

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

O beatyfikacyi i kanonizacyi Świętych.

II.

Jak się odbywa uroczystość beatyfikacyjna, poznają najlepiej Czytelnicy *Prawdy* z opisu beatyfikacyi błog. Andrzeja Boboli.

Mąż ten święty urodził się w r. 1592 na ziemi polskiej z rodu senatorskiego, a już w dziewiętnastym roku życia wstąpił do Towarzystwa Jezusowego czyli do zakonu OO. Jezuitów. Wyświęcony na kapłana, pracował po apostolsku w Wilnie i na Polesiu, czem ściągnął sobie nienawiść schyzmatyków. Pojmany przez dzicz kozacką pod wodzą Zielenieskiego i Popęki, po srogich mękach poszedł po koronę 16. maja 1657 r. w Janowie. Kilkadziesiąt lat później, w skutek objawienia się Męczennika i cudów za jego przyczyną zdziałanych, otworzono grób i znaleziono ciało niezepsute. Tedy na prośbę króla Augusta II., biskupów i magnatów polskich, przeprowadzono w Rzymie zwykły proces, a 22. maja 1749 r. wydał papież Benedykt XIV. dekret o jego męczeństwie i powodach tegoż. Za Grzegorza XVI. (8 lut. 1835) sprawdzono jeden cud, za Piusa IX. trzy inne, poczem 24. czerwca 1853 r. w zakrystyi arcybazyliki św. Jana Lateraneńskiego, odczytany został dekret beatyfikacyjny. Podziękował za to O. Pierling, asystent jenerała Jezuitów, a sam Ojciec św. przemówił kilka słów o Męczenniku, „którego mężna i silna wiara nie ugięła się przed zaciekłością nieprzyjaciół“, wyrażając przytem nadzieję, że „krew dla prawdy wylana stanie się źródłem i zarodkiem wśród ciemności i ślepoty śmierci, i że w niej znajdzie się opieka i obrona przeciw wysileniom obecnym, zmierzającym do tego, by Kościół w tamtej stronie obalić“.

Trzydziestego października 1853 r. zrana mnóstwo Rzymian i cudzoziemców zdążało do kościoła św. Piotra, zwabionych okazałością obchodu i nadzieją pozyskania zupełnego odpustu. Nad bramą główną w przedsionku widać było obraz błogosławionego Andrzeja, ze stosownymi napisami. Cały kościół obity był wewnątrz czerwonym adamaszkiem, z galonami i frędzlami złotemi, lecz najpiękniejszy widok przedstawiała kaplica między grobem św. Apostołów i katedrą św. Piotra, bo cała iskrzyła się od światła. Przed odgraniczającą ją balustradą można było czytać dwa szerokie napisy, zawieszone na słupach, podczas gdy środek kaplicy zdobiły dwa wielkie obrazy, przedstawiające cudowne sprawy Męczennika. W głębi, po bokach katedry św. Piotra, wisiały herby Ojca św.

Zwykle drugi herb bywa króla, którego Błogosławiony był poddanym, lub jenerała zakonu, do którego należał; tą razą umieszczono li tylko herby Papieża, bo on nam i najwyższym kapłanem i królem serc naszych, jemuśmy po Bogu winni tego nowego opiekuna w Niebie. Nareszcie u góry, nad katedrą św. Piotra, w rodzaju gloryi, wisiał obraz Błogosławionego, ale jeszcze zakryty.

O godzinie 10. weszli do kaplicy kardynałowie w kapach fioletowych, prałaci i konsultorowie, składający Kongregacyę obrzędów, i zajęli miejsca po stronie Ewangelii, podczas gdy od strony Epistoły zasiadła kapituła watykańska, ze swoim kardynałem archipresbiterem na czele. Wówczas postulator sprawy, w towarzystwie prałata sekretarza, wystąpił z mową łacińską do kardynała Patrizi, zastępującego kardynała prefekta Kongregacyi, a pochwaliwszy sługę Bożego, Wielebnego Andrzeja Bobolę, przedstawił breve apostolskie o jego beatyfikacyi, i prosił, aby było ogłoszone ze zwykłą uroczystością. Kardynał Patrizi w krótkiej przemowie odesłał go do kardynała Barberiniego, archipresbytera bazyliki, celem otrzymania osobnego na to pozwolenia. Skoro takowe dane zostało, prałat sekretarz, stanąwszy na pulpicie wzniesionym od strony Epistoły, odczytał donośnym głosem breve apostolskie, a ze wszystkiego wywód słowny spisał notaryusz Kongregacyi obrzędów. Natenczas przy grzmocie dział zamku św. Anioła, przy uroczystem brzmieniu dzwonów bazyliki, zdjęto zasłonę z obrazu głównego i ujrzano Błogosławionego z rękami podniesionemi w górę, z palmą męczeńską w prawicy, niesionego przez Aniołów do chwały niebieskiej. Krzyż ze światła wznosił się nad nim aż do stropu świątyni i korony świetne wisiały w około.

Lud tłumnie natłoczony upadł na kolana, żebrząc o pierwociny łask i opiekę naszego Świętego. Wiele wiele wtenczas gorących modlitw podniosło się do tronu Najwyższego, za Kościół i naród, do którego Błogosławiony na ziemi należał. Ale cóż się działo w sercach wygnańców, dobrowolnych czy przymusowych, z polskiej ziemi! Łatwiej to poczuć, tem bardziej sercu polskiemu, niż wyrazić. Wszystkie te uczucia zlały się w wielki hymn dziękczynny serc, gdy celebrujący biskup-kanonik św. Piotra zanucił *Te Deum*.

Podczas gdy OO. Jezuici rozdawali żywoty i obrazki Błogosławionego, celebrans, okadziwszy jego relikwie, zaczął odprawiać Mszę św. o błogosławionym Andrzeju Męczenniku, zaczynającą się od słów: *Laetabitur justus*, „Radować się będzie sprawiedliwy", po której lud z weselem i w skupieniu wrócił do domów. O godzinie czwartej z południa Ojciec św., w towarzystwie dworu swego, przyszedł do bazyliki oddać cześć Błogosławionemu. O co wtenczas się modlił, pojmie łatwo każdy katolik i każdy Polak. Zapewne przyszła mu na myśl ta nieszczęśliwa kraina, której wróg wszystko zabrawszy, chciał zabrać wreszcie wiarę. Gdy powstał od modlitwy, postulator sprawy ofiarował mu, wedle zwyczaju, rycinę Błogosławionego, wraz z jego żywotem i pękiem kwiatów. Podobne ryciny i żywoty otrzymali także kardynałowie i prałaci. Tak się skończył ów dzień pamiętny i błogosławiony.

O ŻYDACH.

IV. Żydowski Talmud.

Chcąc poznać dokładnie żydów, trzeba koniecznie poznać ich religię. Nie jestto rzeczą tak łatwą, jak się na pozór wydaje. Żydzi bowiem trzymają się

KRAKÓW
za rządów socyalistycznych w XX. w.

Zestawił według dziełka Eugeniusza Richtera

J. W.

(Ciąg dalszy).

III. Ludzie niezadowoleni.

Antosia, nasza przyszła synowa beczy mi dzisiaj, Felek chodzi jak głupi.

— Co wam jest? — pytam ich.

— Mój tatusiu — powiada Antosia — oszczędzałam sobie każdy grosz, by tylko na wyprawę zebrać, jak się z Felkiem pobierzemy. Moje przyjaciółki stroiły się i traciły pieniądze na różne rozrywki, ja wszystko składałam. Miałam w kasie coś około 200 złr. i naradzaliśmy się z Felkiem, co kupimy sobie po ślubie. Tymczasem dzisiaj idę do kasy, by wyjąć trochę pienięndzy na sukienkę do ślubu i inne drobiazgi, a tu zastaję gromadę ludzi przed kasą. Jedni płaczą, drudzy przeklinają. Urzędnik kasowy powiedział, że na mocy nowego prawa, książeczki kas oszczędności straciły wartość, gdyż nowy rząd wszystkie pieniądze w kasach nagromadzone zabrał na korzyść całego społeczeństwa.

A że to ludzi nie zaspokoiło, cała więc gromada z przed kasy i nasza Antosia z nimi ruszyła ku zamkowi, chcąc się od kanclerza prawdy dowiedzieć. Po drodze przyłączyło się mnóstwo innych, którzy się o tem teraz dowiedzieli. Z powodu tych kas oszczędności było ogólne rozdrażnienie.

Gdy ta gromada nadeszła przed zamek, wszystkie bramy zastała zamknięte. A kiedy gwałtem zaczęli się dobijać, naraz na murach ukazały się lufy karabinów. Były to karabiny urzędników zamkowych. Na tę chwilę i ja nadszedłem. Okrzyk oburzenia wyrwał się z piersi tysiąca ludu. Ja sam byłem tem zaniepokojony i kto wie, coby się było stało, gdyby w tej chwili na murze nad bramą zamkową nie był się ukazał nasz kanclerz prowincyonalny. Wszystko się naraz uciszyło. Kanclerz donośnym głosem oświadczył:

„Towarzysze! towarzyszki! Nie na to zdobyliśmy wolność, by ją zaraz obalić!"

nie tylko Biblii czyli Pisma św. starego zakonu, ale też talmudu. Biblię znamy, bo my ją też uważamy za księgę świętą i jest przetłómaczona na wszystkie języki, ale talmudu nie znamy, o talmudzie mało co wiemy. I nie dziw. Żydzi kryją się z nim przed chrześcianami, a tłumaczenie go z hebrajskiego na inne języki uważają za wielką zbrodnię. Cóż to jest ten Talmud? Są to księgi żydowskie, spisane przez różnych rabinów w pierwszych wiekach po Chrystusie Panu. Pierwsza nazywa się M i s z n a i jest objaśnieniem prawa mojżeszowego, zawartego w Biblii. Druga nazywa się G e m a r a i jest objaśnieniem Miszny. Ten talmud nazywa się Jerozolimskim, bo został napisany przez żydów palestyńskich; prócz niego powstał w Babilonie podobny talmud nazwany babilońskim. Wyciąg zaś czyli streszczenie całego talmudu nazywa się Szulchan-aruch i stanowi księgę praw czyli kodeks, którego żydzi, mianowicie polscy, po dziś dzień ściśle się trzymają. Talmud miał być objaśnieniem Biblii, tymczasem jest raczej jej przekręceniem i sfałszowaniem. Biblia też z czasem straciła prawie całkiem u żydów znaczenie, a talmud stał się dla nich nieomylną wyrocznią we wszystkich sprawach.

Chrześcijanie uczeni, zacząwszy od Papieży, oddawna zwracali uwagę na talmud i odsłaniali jego tajniki, które żydom wcale chluby nie przynoszą. Między innymi napisał o talmudzie poważną książkę ks. J. Pranaitis, profesor języka hebrajskiego w Akademii katolickiej w Petersburgu w 1892 r. Dzieło to nosi tytuł: *„Christianus in Talmude Judaeorum"*, (Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim) jest napisane po łacinie, a wyjątki z talmudu są tam także przytoczone po hebrajsku dla większej wiarygodności. Ks. Morawski T. J. w przytoczonem już dziełku *Asemityzm*, wyraża się o talmudzie w sposób następujący: „S ą t a m z d a n i a o g o i m a c h i s p o s o b i e p o s t ę p o w a n i a z n i m i t a k s t r a s z n i e d a l e k o i d ą c e, ż e w o l ę t u o n i c h z a m i l c z e ć". Dlaczego zamilczeć? Właśnie przeciwnie powinno się robić. Kto tylko może, powinien wyciągać z talmudu te zdania „strasznie daleko idące" i podawać je do wiadomości wszystkich chrześcijan, szczególnie ludzi biednych i prostych. Niech Polacy poznają się na żydach; niech na każdym kroku mają się przed nimi na baczności i nie pozwolą się wyzyskiwać, rujnować i za nos wodzić, jak się to niestety dzisiaj dzieje. Wszystkie inne narody na świecie znają już żydów i unikają ich jak zarazy, a my nieszczęśliwi Polacy przez swoją łatwowierność, nieświadomość, a po części głupotę, mamy zginąć marnie i dać się połknąć temu tułaczemu plemieniu? Nie, nigdy, przenigdy! Niech tylko biedny nasz lud polski i nasze mieszczaństwo poznają raz, czem są żydzi, a z pewnością odwrócą się od nich, będą ich unikać, i to będzie najskuteczniejszym środkiem obrony przed żydostwem. Dla tego nie kierując się polityką strusia, który podobno chowa głowę do piasku, gdy go strzelcy gonią — stajemy śmiało oko w oko żydom i z talmudu przytoczymy najważniejsze wyjątki opierając się na wspomnianej książce ks. Pranaitisa przez władzę duchowną zatwierdzonej.

Jak się talmud wyraża o Panu Jezusie, o Najświętszej Jego Matce, to istotnie lepiej zamilczeć. Są to najsprośniejsze przezwiska i bluźnierstwa, tak straszne, że gazeta lub książka polska, któraby te bluźnierstwa dosłownie przytoczyła, uległaby konfiskacie, jak się to już zdarzało. Nie będziemy więc nawet dotykać tego błota, aby się nim nie powalać, ale ograniczymy się na podaniu tego, czem są chrześcijanie według talmudu; czyli za co nas żydzi talmudyczni uważają.

Nie można wymyślić gorszych przezwisk nad te, jakie spotykamy w talmudzie, gdzie tylko jest

---

„Nie chcemy obalać wolności! — nie chcemy!" krzyczały tłumy.

„A więc, kiedy wolności obalić nie chcecie, zaufajcież mądrości i sprawiedliwości przedstawicieli narodu — mówił dalej kanclerz — sprawa kas oszczędności będzie przedłożoną wydziałowi prawodawczemu, który obecnie w Wiedniu obraduje".

„Niech żyje kanclerz!" — zawołały tysiące ust i spokojnie tłum ten rozszedł się do domu.

W ciżbie tej odszukałem Antosię i Felka, którzy mi początek tego zajścia z płaczem opowiedzieli.

— Moje dzieci — rzekłem im na to — za dawnych rządów byłoby przyszło do rozlewu krwi, a teraz widzieliście, jak silne wszyscy mają zaufanie do nowego rządu. Zresztą na co wam tego oszczędzonego grosza, kiedy państwo da wam wszystko!

W tej chwili przechodząc ulicą Zwierzyniecką, widzieliśmy straż ogniową, pędzącą na Zwierzyniec. Zaniepokojeni, pośpieszyliśmy za nimi myśląc, że się u nas na Zwierzyńcu pali. Tymczasem to było co innego. Wojska niema, ani policyi, ani żandarmeryi, więc straży ogniowej używa rząd na razie do stłumienia rozruchów, gdyby takowe wywołało niezadowolenie z dzisiejszego porządku rzeczy. Oto podobno w Bielanach chłopi poszli do karczmy i poczęli żydowi wypijać trunki. Żyd się bronił, chłopi na to, że teraz wszystko nam wolno, bo to nie twoje, chcesz żydzie, to idź młóć za mnie w stodole, a ja tymczasem twoją wódkę będę popijał — od słowa do słowa przyszło do bitki. — Syn propinatora widząc co się dzieje, chyłkiem dopadł konia i dał znać do kanclerza. Kanclerz wysłał na ratunek straż ogniową, która przybywszy na miejsce, zlała wodą chłopstwo, nabite w karczmie jak śledzie w beczce, a prądy wody puszczone z sikawek pogruchotały wszystko w karczmie. Chłopi klną, że nie wypili wszystkiej wódki, żyd narzeka, że stracił cały zapas. Dobrze mu tak, powinien był dać chłopom co chcieli, bo przecież wie, że mu państwo za wszystko wróci, a zresztą nie ma teraz nikt swojej własności — wszystko państwowe. A że tam chłopów zlali strażacy wodą, to nic im nie szkodzi, niech nie chlapią wódki i niech nie uprzedzają zamiarów naszego rządu, który dobrze obmyślił, ile kieliszków wódki ma chłop na dzień wypić. *(C. d. n.)*

mowa o chrześcijanach. Talmud nazywa chrześcijan **bałwochwalcami, najgorszymi ludźmi, gorszymi od Turków, mordercami, nieprawego łoża, nieczystymi zwierzętami, paskudnymi jak błoto, niegodnymi nazwy ludzi, zwierzętami w ludzkiej postaci, prawdziwemi bestyami, wołami, osłami, świniami, psami, gorszymi od psów, rozmnażającymi się na sposób zwierząt, djabelskiego pochodzenia i przeznaczonymi do piekła, a trup chrześcijanina nie różni się według talmudu od padliny zdechłego bydlęcia!!!**

Ks. Pranajtis przytacza we wspomnianej książce liczne zdania z talmudu po hebrajsku na udowodnienie, że żydzi używają istotnie tych strasznych wyrazów o chrześcijanach. Trudno powtarzać tu te wszystkie plugastwa. Za wielki byłby to zaszczyt dla żydów — wystarczy stwierdzić, że to wszystko w talmudzie się znajduje. Kto ciekawy, a rozumie po niemiecku, znajdzie je obszernie w niemieckim przekładzie tej książki p. t.: *„Das Christenthum im Talmud der Juden von J. B. Pranajtis, übersetzt von Dr. J. Deckert, Wien 1894“.* Polski język nie posiada dotąd dokładnego tłumaczenia talmudu. Upominał się o to w interesie ludności chrześcijańskiej poseł Merunowicz na sesyi sejmowej w r. 1880, aby kosztem funduszu krajowego dokonać autentycznego przekładu talmudu, lecz niestety głos jego przebrzmiał bez skutku. Kraj nasz chce być nadal oszukiwanym i wyszydzanym przez żydów! Ale to dopiero początek, w talmudzie znajdziemy o chrześcijanach jeszcze ciekawsze rzeczy.

Co słychać?

O ks. Stojałowskim teraz nagle przycichło. Zapowiedzi wyjazdu jego do Rzymu, tak często ustnie lub w gazetkach ogłaszane, wreszcie się ludziom już sprzykrzyły i na dobre poczęto powątpiewać o wyjeździe ks. Redaktora z Czaczy. Tymczasem ni stąd ni zowąd przychodzi wiadomość, że pozwolono mu przybyć do Wiednia na czas jakiś. Tam był na posłuchaniu u Nuncyusza oraz ministra sprawiedliwości, którzy go dość grzecznie przyjęli, bo i jakże przyjąć go mieli? Przecież nie wypadałoby takim osobom, by się nawet z wyklętym kapłanem obchodzili gburowato. Ks. Stojałowski wniósł na ręce Nuncyusza jakąś prośbę, ale jaką, to trudno wiedzieć, bo przecież wierzyć temu, co ks. Redaktor bredzi: że pojedzie do Rzymu, ale nie ma za co Ojca św. przepraszać, tylko będzie żądał odwołania klątwy niby niesłusznie nań rzuconej, byłoby śmiesznością. A jednak są ludzie, którzy temu wierzą. Czy sądzą, że może Ojciec św. każe wszystkim biskupom i księżom Stojałowskiego przeprosić, a może i sam się nizko skłoni i będzie błagał przebaczenia. Pewnie, że o to możeby się tam nie zgniewał ani ks. Redaktor, ani panna czy pani Hempel, zwłaszcza że już takie hołdy odbierali od swych wasalów, którzy to przed wyborami przybyli o mandat prosić. Niestety, już po wyborach, a ona mieścina mała, goszcząca w swych murach dzisiejszego galicyjskiego Mojżesza (tak nazywają Stojałowskiego jego stronnicy), nie prędko znowu będzie widownią rozdawania dzieciom cacek, które się mandatem nazywają. Nie prędko też będzie można wyprawić sobie balik, bo indyki jeszcze małe, zatem potrzeba poczekać, aż podrosną. Tymczasem jeżeli pokuta ma być szczerą, a nie, jak to już raz było, obłudną — wtedy nie Ojciec św. Stojałowskiego, ale Stojałowski Ojca św. o przebaczenie błagać musi, i dobrze i szczerze pokutować, by choć w części zrządzone złe naprawić. Wie o tem dobrze ks. Redaktor, że pokuta to przecie nie uciecha ani radość, dlatego tak powoli do Rzymu jedzie. Już coś kilka tygodni mija, a świat nie wie jeszcze, czy dojechał już szczęśliwie, czy nie.

Bądź co bądź to warto przypomnieć sobie one słowa „nie pójdziemy do Kanossy“, (znaczy tyle, co do Rzymu), które po klątwie wyrzekł i napisał Stojałowski. — Żydowski gazeciarz, wysłany z Krakowa do Czaczy, nie posiadał się z radości, że przecież żydzi będą mieć na usługi bodaj jednego kapłana nie chcącego słuchać Papieża. Tymczasem ten sam żyd dziś się przekonuje, że ci, którzy mówili, iż nie pójdą do Kanossy, właśnie to uczynić byli zmuszeni. Tak więc oczekujemy z upragnieniem, by ks. Stojałowski zjawił się przecież przed drzwiami Watykanu w prawdziwie pokutniczej szacie. Jest to życzenie serc wszystkich, którym dobro Kościoła i wiary św. na sercu leży — ale czy po tylu zawodach, jakie ten nieszczęsny ksiądz czynił, miałożby i tym razem nawrócenie jego być nieprawdziwe? Pisał w gazecie do swych przyjaciół, że w pojednaniu się z Ojcem św. będzie ostrożny, niechże wie, że i Ojciec Kościoła ostrożność zachowuje. Na nic wykręty, księże Stojałowski, trzeba koniecznie pokuty.

Piękna to rzecz zachować strój narodowy. Wielu też włościan nie wstydzi się swojej sukmany, na wszelkie uroczystości ją przywdziewa, a często z politowaniem patrzy na tych, którzy gardząc swym stanem wieśniaczym chcą gwałtem zostać panami przez przywdzianie na siebie przez panów wyszarganej a od żydów kupionej tandetnej hadry.

Co za śmieszny widok patrzeć na takiego w tandetę ubranego pana. Surducina kusa, nielitościwie roztwiera się z tyłu i z przodu, nie mogąc okryć za wielkich objętości swego właściciela. Spodnie opięte jak u pajaca nie dochodzą do stóp, lecz ledwo zakryją kolana. Wdział sobie taki nagły panicz i kołnierzyk stojący, ale mu tak w nim, jak psu w homoncie. Nic nie pomoże, ani krawat pstrokaty, ani papirus w gębie, ani łańcuszek blaszany przypięty do potarganej dziurki kamizelki, bo każdy rozsądny widzi w nim ośmieszającego się pyszałka. Czasem dla fantazyi wdzieje taki panek, (a robią to najczęściej urlopnicy), czapkę z bączkiem. O! klękajcie narody! — już nie przystępuj do niego bez kija! A jak się jeszcze nauczy czegoś od panów, jak zacznie powtarzać słyszane różne „śpasy“ — to kto głupi, to rozdziawia

gębę i radby go połknąć całego. Kto zaś mądry, to pokiwa głową i szepnie: „jakże się zmarnił ten człowiek, Bóg by dał żeby z głupstw wyszumiał“.

Taką wyszarganą szatą, takim łachmanem porzuconym już dziś przez wielu panów, a przez żydów i nie żydów chłopom sprzedawanym, to **liberalizm.** Panom sprzykrzyły się liberalne nawyczki i przekonania, a znaleźli się chłopi, którzy nieraz pragnąc nauki, oświaty, a przez to i polepszenia doli swojej — chwycili się niebaczni owej hadry porzucanej przez panów i nuże w nią się stroić i w niej paradować. I dziś owi bądź co bądź może dobrej woli ludzie, nie chcący z P. Bogiem być w sprzeczności, chcący może nawet i szczerze przysłużyć się cierpiącej biedę współbraci — ale nie pozbawieni pewnej pyszałkowatości — ci ludzie ośmieszają się ową przywdzianą hadrą liberalizmu.

A cóż to znaczy to słowo **liberalizm?** Pochodzi z łacińskiego liber, t. j. wolny. Liberalizm więc, to zasada wolności. Tak trzeba rozumieć to słowo w teoryi, czyli jak się to mówi na papierze. W praktyce zaś inaczej liberalizm wygląda.

Wolności pewnej każdy z nas żąda, każdy człowiek pragnie, a jak piosnka brzmi: „bez niej (t. j. wolności) jak kwiatek bez rosy usycha“.

Ale żeby owa wolność nie zmieniła się w swywolę, ograniczoną ona została prawem Bożem na to, żeby wybujała wolność jednych, nie stała się tyranią i to okrutną dla drugich.

Po rewolucyi francuskiej, która to rewolucya wskrzesiła taką wolność, ale bez wszelkich granic, powstał ów liberalizm, owa swywola. Czepiło się tej zasady swywoli wielu panów, a przedewszystkiem żydzi i nuże stroić się w świeżo sfabrykowaną szatę. Swywola owa nie uznała żadnego prawa Bożego. A więc według tej zasady t. j. liberalizmu powinno być wolno czynić człowiekowi co mu się tylko podoba. Wolno wierzyć w Pana Boga lub nie, wolno gwałcić wszelkie prawa Boże i ludzkie o tyle, byle się za to do kozy nie dostać. Wolno kapitałem często źle już nabytym wyzyskiwać pracę uboższych od siebie. Wolno n. p. nie mając pojęcia o szewstwie, wyrabiać cudzą ręką buty, ale za pracę jak należy tej cudzej pracy nie wynagrodzić. Od tego pieniądz, żeby wszystko co nie ma pieniędzy, owej mamonie się kłaniało.

Zbierzmy kilku chłopców nierozumnych i dajmy im wolność, czy wszyscy będą szczęśliwi? Stanowczo nie, bo mocniejszy weźmie górę nad słabszymi i będzie dla nich tyranem.

A w rzeczach wiary, jakąż szkodę przyniósł liberalizm? Oto wielki zamęt pojęć o P. Bogu i prawie Bożem i kościele. Według zasady owego liberalizmu to wystarczy tak żyć, żeby się do więzienia nie dostać. Kto nie ukradł i nie zabił, albo kto zręcznie kradł i zabijał, że go na uczynku nie chwycono, już ma patent na uczciwego człowieka. Inne przykazania Boskie pełnić, wcale liberalizm nie nakazuje. A więc wolno nie pościć, wolno do kościoła nie chodzić, wolno żyć w rozpuście (bo to rzecz prywatna), wolno zochydzać urządzenia kościelne, wolno Papieża, biskupów i księży nawet w rzeczach wiary nie słuchać i t. p. Według liberalizmu każdy człowiek ma się rządzić rozumem swoim tak, by mu wygodnie było. Dla tego, które przykazanie Boskie mu się spodoba to zachowa, które nie, może je odrzucić. Wprawdzie tylko mniejsza część panów takiemi zasadami się przejęła. Widzieliście i widzicie ich zachowanie się w kościele (jeżeli ze zwyczaju chodzą do kościoła) — lub za kościołem w ich życiu prywatnem. Gorszycie się nieraz ich życiem niechrześciańskiem, i w gazetach nieraz swe oburzenie opisujecie. Czemuż nie oburzacie się na tych włościan współbraci, którzy ich naśladują? Czemu dajecie posłuch na ową niewiarę, którą wszczepić chcą w serca wasze? Jeżeli macie za złe, gdy pan jest liberałem, czemu chłopu być nim wolno? Dużo byłoby o tem mówić i pisać, dla tego nieraz jeszcze do tego przedmiotu wrócę.

Przymusowe związki rolnicze.

(Ciąg dalszy).

Obok zniesienia pośredniego handlu żydowskiego i uchylenia ciągłej zmienności cen targowych wyświadczyłyby związki rolnicze wielką przysługę rolnikom przez pośredniczenie im w wielu sprawach. Nabycie dobrego ziarna i nasienia sprawia rolnikowi szczególnie małemu wiele kłopotu, a ileż to czasu i pieniędzy traci nim sprzeda swoje płody rolnicze! Znaną powszechnie jest rzeczą, jak bardzo są nasi włościanie wyzyskiwani przy zakupnie maszyn rolniczych, za które płacą lichwiarskie ceny, a otrzymują marny i podniszczony towar! Temu złemu mogłyby zaradzić związki rolnicze, utrzymując na składzie maszyny rolnicze, któreby rolnicy mogli po tańszych cenach na raty pobierać, sprzedając wyborowe, odpowiednie do miejscowych warunków ziarno i nasienie, i przechowując i biorąc w komis płody rolne do sprzedania. W obecnych warunkach włościanin traci niezmiernie wiele czasu na wędrówki do miasta dla sprzedania nabiału, warzyw, ziarna, owoców i t. d. Cierpi na tem gospodarstwo, wychowanie dzieci, a nie mało cierpi on sam, rozpijając się po drodze, tracąc grosz na niepotrzebne fałataszki, które chytry żyd gospodyni pod oczy podsuwa, i narażając się wraz ze żoną i córkami w mieście na wiele niemoralnych wpływów. To też prawdziwem dobrodziejstwem dla drobnych rolników byłyby Stowarzyszenia, któreby biorąc w komis sprzedaż płodów rolnych, zwalniały rolnika od tej kosztownej i szkodliwej straty czasu.

Proponowane przez rząd związki rolnicze powinnyby również przynieść wiele dobrego na tem polu, które jest u nas jeszcze zupełnie zaniedbane. Mianowicie powinnyby rozwinąć przemysł rolniczy, bez którego rolnictwo opierając się tylko na gospodarstwie rolnem musi ostatecznie upaść. Stowarzyszenia mogłyby zatem utrzymywać na wspólny rachunek młyny, mleczarnie, serczarnie, małe browary bardzo popłatne, fabryki win owocowych, suszarnie warzyw i t. d.

Również pod względem **kredytowym** mogliby rolnicy odnieść wielką korzyść z takich związków przymusowych, któreby im udzielały zaliczek na płody, a towary na częściowe spłaty. W ogólności zakres działania związków nie da się obecnie z góry oznaczyć, mogą bowiem służyć do rozmaitych celów i najrozmaiciej być urządzone.

Życzyćby sobie należało, żeby przy zaprowadzeniu ich uwzględniono dwa urządzenia, które są już obecnie ściśle z naszem rolnictwem związane t. j. **kółka rolnicze i towarzystwa zaliczkowe**. Gdyby związki zaprowadzono u nas w duchu projektu rządowego, nie ulega wątpliwości, że ucierpiałyby na tem wielce kółka rolnicze, którymby się grunt z pod nóg wyrwało. Ponieważ kółka rozwinęły się już u nas pomyślnie, a lud darzy je coraz większem zaufaniem, koniecznem byłoby, żeby przyszła organizacya objęła je zaraz z początku, zyskując w ten sposób dla siebie pewną już wyrobioną i u ludu życzliwą podstawę. Inaczej zmarnowałoby się wiele żmudnej a z taką gorliwością podjętej przez duchowieństwo i światlejszych włościan pracy! Również należałoby przy zaprowadzeniu związków rolniczych pomyśleć o oparciu ich o istniejące towarzystwa zaliczkowe, przez co związki zyskałyby na finansowej sile i mogłyby szerszą działalność rozwinąć.

Są to ogółem rzeczy bardzo trudne, a ostateczne urządzenie związków zabierze wiele czasu i potrzebować będzie głębokiego namysłu. Byłoby też rzeczą bardzo pożądaną, żeby jeszcze przed zwołaniem Sejmu **zebrały się zgromadzenia ludzi znających nasze stosunki rolnicze**, a to celem naradzenia się nad sposobem urządzenia owych ważnych związków rolniczych. Zarówno włościaństwo, jak i właściciele większych posiadłości, przedstawicielstwo kółek rolniczych i towarzystw zaliczkowych powinniby po odbyciu szczegółowych narad oświadczyć się co do najlepszego dla kraju sposobu urządzenia związków rolniczych, a przedewszystkiem nad ważnem a trudnem pytaniem czyli nie mają być dla włościan osobne związki utworzone.

Rzucamy tę myśl w nadziei, że wszyscy chętnie na nią się zgodzą i w ten sposób ułatwią pracę Sejmowi, od którego ostatecznie samo wprowadzenie związków i jego sposób zależy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co się na świecie dzieje?

Austrya. W braku posiedzeń Izby poselskiej posłowie niemieccy piorunują na zgromadzeniach przeciw rządowi hr. Badeniego i większości Słowiańskiej. Również Czesi zwołują wiele zgromadzeń politycznych, na których oświadczają, że nie zgodzą sią pod żadnym warunkiem na odwołanie rozporządzeń językowych.

Niemcy. Toczył się tu proces karny przeciw ajentowi tajnej policyi politycznej Tauschowi i dziennikarzowi Lützowowi, o rozmaite nadużycia polityczne i oszustwa. Okazało się przy tem, że obecna policya polityczna jest dla państwa nietylko szkodliwą, lecz wprost niebezpieczną, bo podstępnymi sposobami i drogą oszustw starała się wpłynąć na sprawy polityczne, na usunięcie ministrów, a nawet cesarza otoczyć siecią intryg. Całe Niemcy są ogromnie wzburzone odkrytemi łotrostwami tajnej policyi i żądają zniesienia lub nowe urządzenia tajnej policyi.

Francya. Wszyscy zajęci podróżą prezydenta Rzeczypospolitej, który z końcem lipca pojedzie w odwiedziny do cara rosyjskiego w Petersburgu. Politycy i dzienniki radzą gorliwie nad tem, czy prezydent może wogóle kraj opuszczać, bo wypadku tego nieprzewidziały ustawy państwowe. Zdaje się, że jeden z ministrów będzie prezydenta podczas jego nieobecności zastępował.

Anglia gotuje się do wspaniałego obchodu jubileuszu sześćdziesięcioletniego panowania królowej Wiktoryi, panującej nad pięcioma częściami świata, i przeszło 360 milionami poddanych. Uroczystości rozpoczną się już 22 czerwca, a zjadą na nie monarchowie całego świata, lub ich przedstawiciele.

Turcya zawarła z pobitą Grecyą zawieszenie broni, a tymczasem prowadzi układy o zawarcie pokoju. Sułtan jest w wielkim kłopocie, bo wielkie mocarstwa nie chcą zezwolić, by Turcya zabierała część państwa greckiego zaś ludność turecka grozi buntem i rewolucyą na wypadek, gdyby pokój nie był dla Turcyi korzystny. Sułtan ustąpi ostatecznie pod naciskiem mocarstw.

Rosya. Najważniejszym wypadkiem, który nas Polaków najbardziej obchodzi jest zarządzenie cara, według którego Unici w Rosyi nie mają doznawać przeszkody w wykonywaniu swego wyznania. W ten sposób biedni Unici, którzy straszne prześladowania przebyli (Kroże!) nie byliby już więcej zmuszani do przechodzenia na prawosławie. Ponieważ jednak w Rosyi nie tyle rządzi wola cara, ile samowola urzędników, przeto nie należy oddawać się zbytnim nadziejom, pokąd rzeczywiście nie przekonamy się, że wola cara będzie szanowaną i jego polecenia wykonywane.

Car zgodził się nareszcie po długich układach z Ojcem św. na obsadzenie osieroconych stolic biskupich katolickich i na ustanowienie siedmiu nowych biskupstw.

Pszczelnictwo.

Czas najobfitszego pożytku, tj. dnie, w których pszczoły zbierają i znoszą do ula najwięcej miodu, to czas kwitnienia u nas akacyj i lip, we wschodniej zaś części Kraju naszego, czas kwitnienia hreczki. Jestto dla pszczelarza żniwo i jak do żniwa, gdy pogoda sprzyja, stara się roztropny gospodarz, aby jak najwięcej najął i miał rąk do pracy, tak i pszczelarz starać się powinien, aby na czas swojego żniwa miał jak najliczniejszy zastęp robotnic. A więc z przybywającą siłą, niech gniazdo rozszerza dodając zapasowych plastrów pszczelich, a względnie ramek lub snozów, (nalepiwszy od góry wąski pasek woszczyny, by

pszczoły robotę równo ciągły), podkarmi, gdyby okazał się brak miodu wskutek przerwy w pożytku, ule trzyma ciepło. Z każdym dniem przybytek robotnic liczyć można na dwa tysiące w ulu, w którym matka młoda, zdrowa i płodna. Zważywszy jednak, że mnóstwo pszczół ginie najczęściej z powodu burz, i tp. przyczyn siła wzrasta stopniowo i zwolna. Nareszcie gdy robi się pszczołom w mieszkaniu za ciasno, zapełniły robotom wszystkie wolne miejsca, gęsto podsiadają pod ramkami, wylegają na ul, a pogoda i pożytek sprzyja, wówczas czują wrodzony popęd do wytworzenia nowej rodziny, która to czynność nazywa się rojeniem albo rójką. W rozmaitych miejscach, na krawędziach plastrów zakładają pszczoły mateczniki tj. komórki na matki podobne do miseczek żołędzi.

W te miseczki matka składa jajeczka w rozmaitych odstępach czasu, pszczoły zaś karmią wylęgłe gąsieniczki z wielką troskliwością. Po ośmiu dniach od złożenia jajka pszczoły mateczniki zasklepiają, nałożywszy pożywienia w nie pełno, matki zaś nazajutrz lub na trzeci dzień gotuje się do opuszczenia swej dotychczasowej siedziby, pozostawiając następczyni całe gospodarstwo. Niekiedy czyni to przed zasklepieniem mateczników. Przed rójką pszczoły okazują jakiś dziwny niepokój, od rana bystro strzelają z oczka w górę, inne gromadzą się koło oczka, rzekłbyś naradę czynią. Wracające pszczoły z perhą zatrzymują się przed oczkiem, wreszcie rozpoczynają granie. W gwałtownych ruchach uwijają przed ulem jakby na dany znak, i wydają brzęk donośny, zupełnie różny od brzęku wydawanego wśród zwykłej przegry.

Tłum uwijający przed ulem zwiększa się, już ich tysiące buja w powietrzu, a z oczka niby strumień wezbrany płyną gwałtownie coraz to nowe zastępy pszczół i trutniów, w pośród których znajduje się i matka. Tak wysypawszy się z ula, każda z pszczół mając obficie żołądek miodem napełniony, niby posag zabrawszy ze sobą, obsiadając gdzieś w pobliżu na gałęzi, tworząc zbity kłąb podobny do wydłużonej bani. Usiadają wreszcie wszystkie, i wiszą godzinę, dwie lub dłużej, jakby czekały, aż ręka troskliwa je zbierze i w nowem osadzi mieszkaniu. Zebranie roju, zwłaszcza gdy uwiązał się nisko jest rzeczą bardzo łatwą, ale nieumiejętne zbieranie niejeden dotkliwie odpokutował.

Skropić pszczoły wodą dobrze jest, aby nie uciekły, ale bicie w kosę i tp. figle to odłóżmy na bok.

Zwyczajnie zbierają po wsiach do przetaku, lecz przetak jest niewygodny; lepsze są ze słomy plecione rojnice, za najpraktyczniejsze zaś uważam rojnice drewniane a łatwo każdy zrobić ją sobie może, i będzie miał wygodę raz na zawsze. Ma ona kształt małego ulika zbitego z jak najcieńszych i najlżejszych deszczułek, szerokości 24 cm. tj. zwykłego ula, wysokości 50 cm., głębokości 20 cm. Od góry przybić trzeba deszczułkę na poprzek szeroką 12 do 14 cm. aby utworzył się rodzaj okapu, w środku powały wywiercić dziurę przewlec sznurek, aby się oparł na węźle, a drugi koniec wolny by można przywiązać do tyki. Pudełko to trochę posmarować miodem i bokiem otwartym przystawić do roju, a pszczoły bez kropienia dymu i tp. kłopotów w parę chwil ściągną się pod okap. Co gdy się stanie, rojnicę spuszcza się odwięzuje, odwraca i ścianą otwartą wsuwa niby zatwór do ula i robota skończona. Tym sposobem bez trudu i niebezpieczeństwa i kłopotu nawet dziecko rój zebrać i obsadzić może.

K. J.

ROZMAITOŚCI.

Walne zebranie Towarzystwa Kółek rolniczych. Dnia 7. i 8. lipca b. r. odbędzie się XIII. walne zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych“ w Nowym Sączu, połączone z pouczeniami, losowaniem maszyn i narzędzi rolniczych i innych przedmiotów, służących do gospodarstwa wiejskiego, wedle porządku dziennego i programu, który później ogłoszony będzie. Na to zgromadzenie mają prawo wstępu z głosem stanowczym: a) delegaci „Kółek rolniczych“, wybrani przez „Kółka rolnicze“, w powiecie istniejące; b) delegaci zarządów powiatowych; c) członkowie wspierający i d) protektorowie i założyciele towarzystwa. Oprócz tego wszyscy członkowie „Kółek rolniczych“ mają prawo uczestniczyć w walnem zgromadzeniu z głosem doradczym i zabierać głos we wszystkich rozprawach, odnoszących się do towarzystwa. Zarząd prosi o podanie najdalej do 10. czerwca br. imion i nazwisk, miejsca zamieszkania i ostatniej poczty osób, które chcą wziąć udział w walnem zebraniu, przyczem nadmienia, że poczynił starania, aby uczestnikom zgromadzenia ułatwić ile możności nietylko przyjazd, ale także i pobyt na miejscu.

Ks. arcybiskup Issakowicz obchodził w pierwszy dzień Zielonych Świąt 73-cią rocznicę swych urodzin. W archikatedrze ormiańskiej odprawiono z tej okazyi uroczyste nabożeństwo. Oby Pan Bóg jeszcze długie lata zachował czcigodnego arcypasterza.

Wystawa drobiu w Przemyślu. II. wystawa krajowa drobiu, gołębi, królików i ptactwa w ogólności, urządzona staraniem I. Galicyjskiego Towarzyctwa chowu drobiu i królików z siedzibą w Jarosławiu, odbędzie się w dniach 19., 20. i 21. września w Przemyślu. Program wystawy osobno wydrukowanym będzie. Komitet wystawy do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w wystawie zaprasza, a zgłoszenia przyjmuje Komitet wystawy. Adres: Maryan Bogdanowicz, Ryszkowa Wola, p. Bobrówka.

Kółka rolnicze. Z funduszu pożyczkowego, uchwalonego przez Sejm dla kółek rolniczych przyznał Wydział krajowy następujące bezprocentowe pożyczki: zarządowi powiatowemu w Limanowej 1.500 złr.; Kółku w Muszynie 300 złr.; w Busku 500 złr.; w Słotwinie 200 złr.; w Brzanie górnej 300 złr.; w Szymbarku 500 złr.; w Dolnej 400 złr.; w Bojowicach 200 złr.; w Ciszcu 300 złr.; w Woli Drwińskiej 200 złr. Wypłata nastąpi niezwłocznie.

Zaburzenia w Schodnicy. W Schodnicy, słynnej na kraj cały kopalni nafty, wybuchły w ubiegły poniedziałek poważne rozruchy.

Powodem ich, było niestósowne postępowanie miejscowej policyi, tudzież postąpienie żandarma, który nietrzeźwego i leżącego jnż podobno w rowie robotnika, Kukulskiego, pchnął bagnetem. Wówczas zebrał się tłum robotników (sami prawie Mazurzy) i zaczął wybijać okna żydom, których uważał za sprawców nadużyć, zwłaszcza, iż większość rady gminnej w Schodnicy jest żydowską. Po wybiciu okien wzięto się do mieszkań żydowskich. Wezwano wojsko. Robotnicy umknęli w lasy. Roboty stoją.

Nieszczęście na przejeździe przez kolej. W samej Warszawie, na drodze żelaznej zaczynającej się niemal w środku miasta, a idącej do Częstochowy, kilkunastu naraz ludzi

dostało się pod pociąg. Było to nocą z poniedziałku na wtorek. Ulicą Towarową, która przez kolej przechodzi, jechał wielki kryty powóz (omnibus) wiozący siedmnaście osób. Dróżnicy powinni byli zamknąć przed nim przejazd, bo pociąg miał za chwilę wyruszyć. Że jednak deszcz padał, więc nie śpieszno im było z budki wyłazić. Wybiegli z niej dopier wtedy, gdy posłyszeli huk pociągu. Co rychlej też przegrodzili rogatką ulicę z obu stron kolei. W spóźnionym zaś pośpiechu przy ciemności i deszczu nie spostrzegli, że przez samą kolej już właśnie jedzie owa fura. Woźnica bowiem, żydek Kurc, widząc, że rogatka otwarta, wjechał na kolej bezpiecznie. Już był prawie na drugiej stronie szerokiego przejazdu, jeszcze tylko z ostatniej pary szyn fura nie zeszła, gdy raptem konie musiały stanąć, bo rogatka zagrodziła im drogę. A tu w tejże chwili nadbiega pociąg. Uderzona fura rozleciała się w kawałki. Konie z częścią dyszla zostały odrzucone na bok. Woźnica i dwaj podróżni siedzący na przodzie ocaleli szczęśliwie, ale czternaście osób uległo wypadkowi. Żyd 27-letni, Hersz Mokotów z Warszawy, został na miejscu zabity, drugi, niewiadomy z nazwiska, umarł niebawem od śmiertelnej rany, Josek Grynberg został pozbawiony nosa i oczu, syn jego Hersz ma wybitą szczękę i jedno oko wysadzone; Aron Kirszenbaum, Hersz Borensztein i Lejbuś Lineman są też ciężko pokaleczeni, siedm zaś osób zostało lżej poranionych lub potłuczonych.

Zywcem pogrzebany. W Ruffilhac, we Francyi, zdarzył się okropny wypadek. Zmarł tam po krótkiej chorobie 60-letni gospodarz Anzier. Podczas pogrzebu nieszczęśliwego zdarzyła się straszna rzecz. Gdy grabarze rzucali ostatnie garście ziemi na mogiłę, odezwał się stłumiony jęk. Wszyscy obecni rzucili się do odwalania ziemi z trumny, ale było już zapóźno. Anzier, widocznie obudziwszy się w trumnie z letargu, zadusił się. O męczarniach jego świadczył straszny wyraz twarzy, zmienione położenie zwłok i konwulsyjnie powykręcane ręce.

Zasiłki na misye katolickie. Z ryczałtu uchwalonego przez Sejm w kwocie 3.000 złr. na urządzenie misyi katolickich w poszczególnych dyecezyach kraju, przyznał Wydział krajowy następujące zasiłki: 1) archidyecezyi lwowskiej obrz. rzym.-kat. 400 złr.; 2) dyecezyi krakowskiej obrz. rzym.-kat. 800 złr.; 3) dyecezyi tarnowskiej obrz. rzym.-kat. 400 złr.; 4) archidyecezyi lwowskiej obrz. gr.-kat. 1000 złr.; 5) dyecezyi przemyskiej obrz. gr.-kat. 200 złr.; 6) dyecezyi stanisławowskiej obrz. gr.-kat. 100 złr., a zarezerwował 100 złr. dla dyecezyi przemyskiej obrz. rzym.-kat.

Zemsta socyalistów. W Czyszkach pod Lwowem chcieli lwowscy socyaliści urządzić dnia 27. z. m. zgromadzenie socyalistyczne. Włościanie z wójtem na czele przepędzili socyalistów i ci musieli uciekać. Mszcząc się za swą konfuzyę, urządzili następnie napad na mieszkanie przysięźnego Łamasza, ten jednak szczęśliwie obronił się napastnikom, chociaż ich było czterech. Ale socyaliści tak łatwo nie dają za wygranę. W Zielone Święta powtórnie chcieli urządzić w Czyszkach zgromadzenie, lecz włościanie znowu ich przepędzili, nie szczędząc im tym razem gorzkich słów prawdy. Może już teraz socyaliści zostawią w spokoju walnych Czyszczan, a włościanie przekonają się, jaka to wolność socyalistów.

Myszy. Klęska mysia pojawiła się w powiecie krakowskim, w Wyciążu, dalej w niektórych okolicach powiatu stanisławowskiego i pod miasteczkiem Gródkiem.

Nieszczęśliwy wypadek w Trembowli, podczas ćwiczeń wojskowych w strzelaniu do celu, zabity został przypadkowo jeden z żołnierzy batalionu strzelców.

W Nadwornie w dniach 23 i 24 czerwca odbędzie się wystawa przeglądowa bydła włościańskiego.

Przestroga na czasie. Wskutek pięknego powietrza woda tak się ociepliła, iż ludzie zaczynają się już na dobre kąpać w otwartych wodach. Słychać już także niestety o przypadkach utonięcia. Dlatego ostrzegamy rodziców, aby młodszym dzieciom bez dozoru starszych nie pozwalali się kąpać. Zaleca się też kąpać się tylko w znanych co do głębokości i t. p. miejscach, aby nie natrafić niespodzianie na głębinę albo miejsca wirujące. Kto dobrze nie umie pływać, niechże nie puszcza się daleko na wodę, lecz niech pozostanie bliżej brzegu. Trzeba też o tem pamiętać, że nie powinno się rychlej wchodzić do wody, aż ciało ostygnie, gdyż zbyt zgrzanym będąc, można znaleść od razu śmierć, albo narazić się na ciężką chorobę. Nie dobrze też jest kąpać się zbyt krótko po jedzeniu, żołądek powinien najprzód spożyty pokarm choć częściowo trawić. Zaleca się także nie siedzieć bardzo długo w wodzie, lecz najwięcej 10 do 15 minut, ale zanurzyć ciało zaraz na początku, a wyszedłszy z wody zaraz się ubierać.

Samemu iść się kąpać, to rzecz zdradna, bo choćby kto dobrze umiał pływać, to może na przykład dostać w wodzie kurczy lub t. p. a wtedy nie miałby pomocy. Gdyby zaś kto tonął a kto inny go ratował, to niechże nie czepia się w strachu nóg lub rąk ratującego, bo w takim razie tenże nietylko tonącemu pomódz nie może, lecz nawet, co się nierzadko zdarza, z nim razem ginie. Trzeba raczej prosząc Boga o pomoc, starać się, o ile tylko można, zachować zimną krew i schwycić się ratującego tak, aby mógł płynąć, a wtedy z pomocą Bożą ratunek pewniejszy.

Napad orła. Niezwykły wypadek zdarzył się koło Klokuczki na Bukowinie pewnemu rotmistrzowi huzarów. Wyjechał on na spacer w pole, nagle spostrzegł, że z chmur spuszcza się coś z błyskawiczną szybkością wprost ku jego głowie. Wnet rozpoznał, że to duży, wspaniały orzeł. Olbrzymi ptak zerwał już rotmistrzowi z głowy czapkę i byłby niewątpliwie wyprawiał krwawe harce na łysinie oficera, lecz tenże dobył szabli i siedząc na koniu, tak celnie uderzył na orła, że od jednego cięcia rozpłatał zuchwałego napastnika.

Skrucha zbrodniarza. W Niewodny, w powiecie sądu Frysztak, niejaki Jan Jajecznica, chłopak 20-letni, z zawodu krawiec, pałając nienawiścią do tamtejszego włościanina za to, że go miał dwukrotnie obić, podpalił mu przed kilku tygodniami chałupę, która zupełnie spłonęła. Sprawca, nie mogąc znaleźć spokoju, urządził sobie wycieczkę do Lwowa, Przemyśla, Rzeszowa i Tarnowa, bawiąc w każdem po kilka dni, wreszcie trapiony snać wyrzutami sumienia, zgłosił się sam na posterunek żandarmeryi we Frysztaku i do winy się przyznał. Żandarmerya odstawiła Jajecznicę do sądu.

Kalendarz kościelny.

16. Środa. Św. Justyny p., i Benona. — 17. **Czwartek. Boże Ciało.** Św. Adolfa. — 18. Piątek. Św. Marka i Marcellina. — 19. Sobota. Św. Gerwazego i Protazego. — 20. **Niedziela 2 po Św.** Św. Reginy p. — 21. Poniedziałek. Św. Alojzego Gonzagi. — 22. Wtorek. Św. Paulina bisk. — 23. Środa. Św. Wandy i Agrypiny. — 24. Czwartek. Narodzenie św. Jana. — 25. Piątek. *Serca Jez.* Św. Wilhelma.

Odmiany księżyca:

Druga kwadra dnia 22. o godz. 12. m. 24 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą 8·20 do 8·70. — Pszenicę czerwoną 8·20 — 8·70. — Pszenicę żółtą 8·20 do 8·65. — Żyto 6·30 do 6·70 złr. — Jęczmień browarny 6·— do 6·70.—Jęczmień na paszę 5·80 do 6·—. Owies 6·85 do 7·20. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.